

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: jedna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 5 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 września.

(Zale Niemców nadbałtyckich z powodu dwóch znanych ukazów carskich. — Zatarz niemiecko-hiszpański o Karolinie; skargi prasy niemieckiej na zachowanie się Hiszpanów i zarzuty czynione przez nią Francuzom; uniewinianie się rządowych sfer hiszpańskich przed Niemcami. — Nominacja komisarzy tureckich do rokowania z pełnomocnikami angielskimi.)

Nadlatują już do Niemiec echa boleści i jęków, wrywających się z piersi Niemców nadbałtyckich, nad którymi, jak wiadomo, ciężkie zawisło jarzmo ukazów carskich, z których jeden wprowadza język rosyjski do zarządów komunalnych miast Rygi i Rewla, a drugi oddiera dzieci od łona rodziców żyjących w małżeństwach mieszanych i nakazuje je wychowywać w religii schizmatycznej. — „National Zeitung“ zamieszcza dziś trzylamową korespondencją z Infant, której autor kreśli rodakom swym nad Spreą obraz tego przerżenia, jakie na wiadomość o wyjściu ukazów carskich przejęła serca i dusze ludności niemieckiej. „W dwie najszlachetniejsze i najdumniejsze warownie kultury i nubyżyczenia niemieckiego, Rygę i Rewel, do których kupcy niemieccy pierwsi przynieśli ziarno cywilizacji, uderzył piorun miłości carskiej.“ W ten oto sposób rozpoczyna Niemiec infantylny rozrząd swe żale i na tej bolesnej nucie wypiewuje do końca swój tragiczny poemat. Korespondent opowiada z najdrobniejszych szczegółami te wszystkie zabiegi, machinacje i intrygi, jakie poprzedziły owe złowrogie ukazy carskie, przeplatując swe opowiadanie ponuremi obrazami i horoskopami tej straszliwej doli, jaka czeka teraz Niemców w tych potem zroszonych i pracą rąk niemieckich ucywilizowanych krajach nadbałtyckich. Oplakawszy srogi cios, gruchocący język niemiecki w urzędach administracyjnych, przechodzi korespondent do ukazu dotyczącego wychowania w religii schizmatycznej dzieci z małżeństw mieszanych i tu w jak najczarniejszym maluje kolorach straszliwe owoce, jakie wydać musi to nieposzanowanie wolności sumienia. „Ukaz ten — pisze korespondent, wkraczający w same tajniki sumienia, do których mieć nie może przystępu żadna potęga ludzka, wywołać musi z czasem ruch, który i po za granicami naszych prowincji niemieckich zaniepokoi umysły.“ Pogroziwszy w ten sposób Rosyi pomstą niemiecką, opowiada korespondent genezę drugiego ukazu i tak pisze: „Nieustające usiłowania, zmierzające do pogrzebienia wolności sumienia, dopięły swego. W jaki sposób ogłupiono i następnie przyciągniono w ostatnim czasie nieokrzesanych chłopów lotyckich i estońskich do cerkwi schizmatycznej, niejednokrotnie już o tym pisano, choć dotąd nie zupełnie jest znana ta smutna historia. Teraz nowe na nas spada nieszczęście. Rosyjski kodeks cywilny zawiera w sobie postanowienia, które w głównej osnowie tak brzmią: Jeżeli przy zawieraniu małżeństwa narzeczony lub narzeczona należą do kościoła schizmatycznego, to, wyjąwszy Finlandy, nakazuje się, ażeby osoby innych wyznań, które wstępują w związek małżeński z osobami wyznania schizmatycznego, wystawiły rewers, izby dzieci z takiego małżeństwa mieszanego chrzczone i wychowywane były w religii prawosławnej; rewers taki ma być wręczony duchownemu przed dokonaniem ślubu. Pod obuchem takiego rewersu — pisze dalej korespondent — jęczały już przed 30 laty tysiące dusz prawowiernych, aż w końcu wolnomyślny monarcha, Aleksander II, wydał na dniu 15 marca 1865 tajne rozporządzenie, odbierające moc obowiązującą owym rewersom. W czasie tego ucisku religijnego „nawrócono“ na wiarę rosyjską całe sta wiernych protestantów, kłamstwem i podstępem wyrzucano z ich piersi wiarę ojców i wszelkie potargano węzły religijne. Wtedy to obudziło się gwałczone sumienie w tych duszach i ogólna powstała chęć powrotu na łono łut rskiego kościoła. Już za panowania cara Mikołaja, a głównie w początku roku 1860, za Aleksandra II, objawiło się tu ogólne pragnienie powrotu do wiary ojców, ale też wtedy wydobły z metryk kościelnych owe złowrogie rewersy i przedłożono je przed oczy nieszczęśliwych i dzieci ich odpędzono od bram kościołów luterańskich. Kraj nasz przekonał się w owym czasie, jakie ma znaczenie taki rewers i odtąd uderzał silniejszy puls każdego patrioty na wspomnienie tego nieszczęsnego cyrografu. Ile nagrzeszono, ile dopuszczono się krzywd względem konwertytów, tego nikt

nie zatrze w historii meczuńskiej naszych prowincji. Im silniej występowała na jaw ta żądza powrotu do kościoła ewangelickiego, tem silniejszym też było parcie owego drakońskiego prawa. Jeden okrzyk boleści rozległ się po kraju, aż w końcu dotarł do stóp tronu. Ten ucisk religijny sprowadził straszliwe zdziwienie obyczajów; mnożyły się dzikie małżeństwa i wzrastała liczba dzieci nieprawego łoża. Ażeby nie zawierać ślubów w cerkwi prawosławnej, porzeczawano na zamienianiu pierścionków; wolano mieć bękartów, aniżeli dzieci oddawać na pastwę cerkwi greckiej. Car Aleksander II wysłał do prowincji nadbałtyckich swego adjutanta, hr. Bobrinskiego, którego sprawozdanie położyło ostatecznie koniec tej srogiej tyranii religijnej. Car rozkazał na d. 15 marca 1865 umorzyć wszystkie śledztwa, zarządzone z powodu nieszanowania owych rewersów.“ „Dziś — kończy korespondent — ma się rozpocząć dawna martyrologia w krajach nadbałtyckich. Russyfikatorowie zainaugurowali dawniejszy system, ukaz carski ma być w całej swój srogości przeprowadzony w życie, rewersa mają być ściśle przestrzegane. W tym samym czasie, w którym w Kromierzynie ścisłali sobie dionie dwaj monarchowie i zapewniali świat, że niosą pokój i szczęście swym poddanym, w tym samym czasie spada burza na jedną część poddanych państwa rosyjskiego, i to tak sroga i straszliwa, jaka jeszcze nigdy nie huczała po nad ich głowami. Niełaska carska, jakiej doświadczali na sobie burmistrz Rygi i Rewla, dodała już odwagi zajęzemu sercom biurokratycznej kamaryli i rozżarzyła jej energią dla „sprawy narodowej.“

Tak oto brzmi ów głos Niemca inflandzkiego, głos boleści, któremu ze względu na położenie, w jakim i my Polacy się znajdujemy, osobny poświęcamy artykuł. Czy za tym okrzykiem boleści, który my uszanować umiemy, pójdą inne głośniejsze, nie chcemy przesądzać, przypominamy tylko, że takie same echa boleści nadlatywały do Niemiec z Holzstynu i Slezwigu i tak długo odbijały się w duszach niemieckich, aż skończona armia prusko-austriacka nie położyła końca „niciskany przez Duńczyków“ braciom niemieckim.

Nie mniejszą goryczą napawa prasę niemiecką zatarg z Hiszpanią. Nie może ona zrozumieć tej nienawiści, jaką palają Hiszpanie ku Niemcom i ztąd spotykamy w jej łamacz same utyskiwania i same place. „Postawa Hiszpanii w kwestyi wysp karolińskich — pisze „Nat. Ztg.“ — wielkie w Berlinie wywołuje zdumienie. Toć w dzisiejszych czasach nabytków kolonialnych często zachodziły podobne zatargi o prawny tytuł posiadłości pomiędzy Niemcami, Francją i Anglią a nigdy dotąd nie wyradzały się w tak straszliwą furę. Nad zaszłym sporem zastanowiono się spokojnie, sprawę rozstrzygnięto i ostatecznie uregulowano w sposób przyjazny; Niemcy, przekonawszy się o słusznych pretensjach obcego mocarstwa, zwiły swą wywieszoną chorągiew, to samo czynili Francuzi i Anglicy. Toć Niemcy nie chcą wydzierać Hiszpanom własności, jeżeli dowiodą swych praw do niej, zkad więc Hiszpanie, zamiast obrać drogę spokojnego zastanowienia, podnoszą takie wrzaski i lżą Niemców? Ta zagadka da się chyba tam rozwiązać, że gabinet p. Canovasa sam tę hecę urządził, ażeby podreperować swą nędzną egzystencję i pokryć niedostatki swęj administracji wewnętrznej.“ W końcu ponawia „Nat. Ztg.“ dawne zarzuty i oskarża Francuzów o podbechtowanie Hiszpanów i chęć odciągnięcia ich od Niemców, zanim nastąpi katastrofa marokańska. Ma to znaczyć, że Francuzi chcą zagarnąć Marokko i przez swe intrygi balamuca i odwracają umysły Hiszpanów od państwa marokańskiego. — Rząd hiszpański, jak każdy w ogóle rząd, odiera od siebie zarzuty, jakoby miał podniecać ruch antyniemiecki, i w dzisiejszym telegramie oświadcza, że fałszywą jest wiadomość „Figara“ wedle której miał Canovas del Castillo być przeciwnym podróży króla Alfonsa do Niemiec. Telegram dodaje, że prasa francuska rozpusza te wieści w tym zamiarze, by poróżnić Hiszpanię z Niemcami, ale rząd nie ulega temu naciskowi pism francuskich i sam też nie nakazuje krajowemu dziennikarstwu obrażać Niemców; gabinet zawsze liczył na przyjazne usposobienie rządu i narodu niemieckiego, zapobiegał wybrzykom ulicznym, gani ustawicznie zachowanie się

prasy, ale nie może nakazać jej milczenia, gdyż zabraniają tego ustawy krajowe. — To uniewinianie się rządowych sfer hiszpańskich dziwnie zaprawdę wygląda; nie zadowoli ono też z pewnością Niemców, którzy chcą koniecznie, ażeby król Alfons i jego ministerstwo wzięło w kluby demonstrantów i rozpoczęło z nimi walkę uliczną, która by z pewnością nie wyszła na dobre monarchii hiszpańskiej.

Pełnomocnik angielski, p. Drummond-Wolf, rozpocznie niebawem rokowania z Portą. Irade sultańskie wyznacza do tych rokowań ministra spraw zagranicznych, Assyma paszę, i ministra wakułów (dóbr meczetowych) Kiamila paszę. Wczoraj miała się odbyć pierwsza konferencya.

Wybory.

Walne zebranie powiatu poznańskiego dnia 6 września w Poznaniu na wielkiej sali bazarowej o godzinie pół do piątej. Sprawozdanie z czynności poselskich zda poseł H. Dobrzycki.

powiatu śremskiego w Śremit w dniu 6 września o godzinie 4 po południu. Sprawę z czynności poselskiej zda poseł Fr. Brzeski.

powiatu szubińskiego w Żniniu dnia 7 września o godzinie 5 po południu. Sprawę z czynności poselskich zda tam będzie poseł Teofil Magdziński.

powiatu inowrocławskiego w Inowrocławiu dnia 13 września o godzinie 4 po południu. Sprawę z czynności poselskich zda tam będzie poseł Franciszek Brzeski.

miasta Poznania dnia 15 września.

powiatu krotoszyńskiego w Krotoszynie dnia 15 września o godzinie 11 zrana.

powiatu szamotulskiego w Szamotułach dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskiej zda tam będzie poseł Teofil Magdziński.

powiatu gnieźnieńskiego w Gnieźnie dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskich zda tam będzie poseł Wł. Wierzbicki.

powiatu średzkiego w Środzie dnia 27 września. Sprawę zda tam będzie poseł S. Radoński.

powiatu kościańskiego w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego dnia 27 września o godzinie 3 i pół po południu.

W sprawie wydalania.

Biedni ci nasi wygnańcy! Jedno państwo ich wypędza, drugie ich przyjąć nie chce, — na własnej ziemi tułacze bez dachu, bez przytulku! Oto, co czytamy w „Gazecie Toruńskiej“ z dnia wczorajszego:

Wczoraj wyjechało kilka osób z Torunia i okolicy na Aleksandrów do Królestwa Polskiego, którym w Prusach nakazano jak najprędzej tutejsze opuścić. Landratwa, odnośnie policja miejscowa opatrzyła osoby te w zwykłe karty legitymacyjne. Nie chcąc się bowiem narazić na przymusowe odstąpienie ich przez policję za granicę, chcieli biedni wygnańcy w ten sposób sami wyjść i oddać się w ręce władz rosyjskich. Tymczasem po seronie rosyjskiej przyjął ich nie chętno i cofnięto z powrotem do Prus, jednym z Aleksandrowa, drugim z Nieszawy i Włocławka. Uważano, że zwykle legitymacyjne nie wystarczają; innym oświadczone, iż przebywszy w Prusach po lat 16 i więcej, tem samem stali się poddanymi pruskimi, co zapewne znaczące miało, że utracili prawa obywatelstwa według praw rosyjskich. To samo powtórzło się dzisiaj znowu w Aleksandrowie. Zamęt staje się więc z każdym dniem większym.

Dowiadujemy się, że policja nie odmawia poświadczeń, jeżeli się ich zażąda pod formą świadectwa dotychczasowego prowadzenia się, w którym w końcu dodaje, iż został wydalony.

W Poznaniu należy się po takie świadectwa zgłaszać do dyrekcji policji, na prowincyi do landraty.

Bieda uczy rozumu.

Patrzeli Niemcy pruscy do dziś dnia spokojnie na środki rządu pruskiego, zmierzające do usunięcia ojczyścnej mowy naszej ze wszystkich

objawów publicznego życia. W sejmie pruskim i parlamencie niemieckim pseudoliberalizm a nawet postępowe wolnodumstwo niemieckie nie wahało się z dziwnym cynizmem na usciech popierać rozporządzeń rządowych, kuć praw przeciwko językowi polskiemu, występować namiętnie przeciw głosom posłów polskich, dopominających się elementarnych praw naszych. Kto nie miał odwagi prowokować rządu i zapowiadać, jak p. Tiedemann, że najlepszą osłoną przeciw „napaściom“ polskim „ist der Hieb“ — ten milczał i „pedibus in sententias“ idąc, glosował przeciw Polakom, przecinając dyskusya, niedopuszczając gruntownego rozbioru sprawy w komisji, nie dopuszczając ankiety w sprawie krzywd naszych.

Oprócz katolików niemieckich, wszyscy z małemi wyjątkami znęcali się nad niedolą naszą, jeśli nie wprost, to pośrednio — i albo sami podstępnie przekreślali rzeczywiste położenie rzeczy, albo sobie pozwalali dobrodusnie mydlieć oczy i z dziwną powolnością przyłączali się do szeregów tych, którzy w lekkomyślności i potępienia godny sposób druzgotali zasady prawa i sprawiedliwości.

Dziś bieda uczy ich rozumu, dziś kiedy Rosya rozpoczyna te same operacye z Niemcami nad Bałtykiem, dziś krzyczą w niebo głosy, dziś ich ta „bieda“ uczy rozumu, dziś przypomnieli sobie zasady praw odwiecznych i międzynarodowych, dziś oburzają się na rosyjski „jucht, wódkę i knut“, cytują Bluntschlego, traktaty z r. 1710 itp.

Ten „knut“ napędza rozumu do głowy nawet berlińskiej „Volks-Ztg.“ i „National-Ztg.“; korespondencya ostatniej streszczamy powyżej; tutaj powiemy, jak rozumuje postępowy organ berliński, „Volks-Ztg.“ w numerze 204.

„Volks-Ztg.“ powołuje się na ukaz z roku 1710, w którym po oderwaniu prowincyi nadbałtyckich z pod berla szwedzkiego Moskwa przyrzekła im, że nie naruszy ich samorządu, języka, prawa i konstytucyi.

Dziś pogwałcono te obietnice „w brutalny sposób“, depać nogami przywileje i patenta, usuwając opozycya przez złożenie z urzędu dwóch burmistrzów. Tu „Volks-Ztg.“ cytuję w obronie praw uciskanych nad Bałtykiem Niemców powagę Bluntschlego, który tak się wyraża:

„Obowiązująca siła prawna traktatów międzynarodowych polega na prawnej świadomości społeczeństwa ludzkiego i jest konieczną częścią składową prawnego porządku świata. Usunąć wiarę w prawdziwość międzynarodowych deklaracyi i skuteczność danych przyrzeczeń, a wszelka pewność prawna runie bez ratunku wśród przeciwności i sprzeczności zmieniających się opinii i interesów. Dzisiejsze międzynarodowe prawo nie wąpi już o tym, że wypływający z traktatów stosunek obowiązuje prawnie całą ludzkość. Zwierchnictwo państw nie może już dzisiaj być tak wykonywane, izby przez to zniweczone być miało wyższe i ogólniejsze prawo ludzkości, państwa bowiem są organizmami ludzkimi, obowiązani szanować ogólnie uznane prawo ludzkie.“

Przypomniała sobie wreszcie „Volks-Ztg.“ te słuszne, zasadnicze wywody nauczyciela międzynarodowego prawa, — atoli ponieważ jej koryfeusz zuchwale deptali te same zasady, kiedy chodziło o Polaków, lub obojętnie patrzeli na ich deptanie i poniewierke, przeto traci natychmiast wiarę w ich skuteczność i dodaje:

„Niestety są to prawne poglądy filozoficzne niemieckiego uczonego, siedzącego przy zielonym stoliku! Czyż o nie pytać się będą w Rosyi? Ilez to układów zdeptała i potargala już Rosya od roku 1710! Ile uprawnionych interesów w ni-

wecz obróciła?! — Rozpaczliwa walka o język i narodowość, w której Polska się krzewi od lat tylu, przypadnie także i prowincjom nadbałtyckim i W. Ks. Finlandzkim.“

Rosya — zdaniem postępowego organu — ucierpi sama na tem najwięcej, gdyż lojalność i przywiązanie do tronu, jakimi odznaczały się zawsze prowincye nadbałtyckie, ustąpią miejsca innym uczuciom, a cywilizacyjna wyższość Niemców nie będzie już więcej wychodziła na korzyść Rosyi.

Usiłowania dążące do zdeptania niemieckiego napętnić słuszną goryczą i pełną go do opozycji przeciw pragnącemu wszystkim zniwelować moskwiacyznowi.

„Tyś powiedział!...“ Dalej zapewnia „Volks-Ztg.“ Niemców nadbałtyckich o sympatyi całej wielkiej ojczyzny niemieckiej i powiada, że:

„nawet najzagorzalsi wielbiciele Rosyi, którym zapach juchtu zdaje się być najwonnejszym perfumem, którym wielka blaga o cywilizacyjnym posłannictwie Rosyi zdaje się być poważnym faktem, nawet ci muszą się zachwiać w swém mniemaniu, gdy pionierzy cywilizacyi rosyjskiej z wódką i knutem w ręku rozpoczną dzieło swęj cywilizacyi w prowincjach nadbałtyckich.“

Pofolgowawszy w powyższy sposób oburzeniu i wezbranemu uczuciu, nie może organ postępowy nie przyznać słuszności zarzutowi, któryby mu Moskałe uczynić mogli, wołając: „Przyjacielu! a co to Wy robicie z Polakami?“

„Volks-Ztg.“ korzy się przed trafnością tego zarzutu i woła:

Prawda! Rosya może przytoczyć na obronę swoje te same powody racyi stanu, które co najmniej tyle są warte, co powody przytaczane przez rząd pruski w obec skarg Polaków.

Polacy mogą się w obec rządu pruskiego powołać na takie same „uświęcone traktaty, jakie cytują Niemcy nadbałtyccy w obec Moskali.“

I Polakom przyznano nietykalność języka i religii w patencie okupacyjnym z dnia 30 września 1772, traktatem warszawskim z dnia 18 września 1773, traktatem grodzieńskim 25 września 1793 r. W odezwie króla Fryderyka Wilhelma z dnia 15 maja 1815 powiedziano: „wasz język będzie obok niemieckiego używany we wszystkich czynnościach publicznych.“

Jeśli Prusy mimo to ze względów racyi stanu starają się język polski coraz więcej ograniczyć, toć przyjaciele tego systemu racyi stanu nie będą mogli gniewać się na Rosyę, że czyni to samo.

Bolesne wypadki w prowincjach nadbałtyckich i w Czechach niechaj będą dla nas przedewszystkiem przestrożą, byśmy sami nie popadali w błędy, które ganiemy u innych. Nie masz prawie ani jednej sesyi pruskiego sejmu, lub parlamentu, w którychby Polacy, Duńczycy lub Francuzi, należący do Prus lub Niemiec, nie skarżyli się na ucisk swego języka. Nie można powiedzieć, izby na wywody, wnioski i skargi tych posłów odpowiadało z obiektywnością godną wielkiego narodu.

Religia i język — to dwa punkta, na które każdy naród jest najwrażliwszy.

Jak nasza polityka doprowadziła do tego, że przeciwności religijne wystąpiły nadzwyczaj ostro naprzeciw sobie, tak też i narodowe przeciwności niepotrzebnie zaostrzają się wzajemnie.

Oplakując los „straconych naszych braci“ powinniśmy sobie powiedzieć, że równe przyczyny wywołują równe następstwa, — że stosunki w Slezwiku, Alzacyi i w polskich dzielnicach wcale nie są tego rodzaju, izby mogły torować drogę do pokojowego załatwienia sprawy.

Sprawiedliwość jest podstawą królestwa. Bądźmy sprawiedliwymi dla tych, którzy tylko z niechęcią należą do Niemiec. Jeszcze w reskrypcie ministerjalnym z roku 1822 powiedziano, że „religia i język — to najświętsze dobra narodu, — a władza, która je uznaje, szanuje i osłania, może być pewną, że zyska serca swych poddanych. Władza, która jest w obec tych skarbów obojętna, albo co więcej, pozwala je napadać, taka wła-

dza lud rozgorycza i poniża a ostatecznie wychowuje sobie niewiernych i złych poddanych.

Oby te słowa wzięto sobie do serca tak w Prusach, jak i w Rosji.

(Brawo!)

„Volks-Ztg.“ napisała bardzo piękny artykuł na podstawie chrześcijańskiej zasady: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn” — i na podstawie elementarnych pojęć prawnych, na które postawie nasi i my Polacy w ogóle od lat wielu się powołujemy.

Dopiero knut rosyjski postępowi berlińskiemu groza krzyków „straconych braci” nadbałytych przypomnieli te pierwsze artykuły katechizmu i kodeksów prawnych!

Na najbliższej sesji sejmowej posłowie nasi dadzą nam niezawodnie sposobność przekonania się, czy postępowcom niemieckim dotychczasowa lekcyca wystarcza, czy rzeczywiście od czuwalni szczerze, gdy ich braci bito, czy też tylko udawali... dla przyzwoitości!

Dekret szkolny hiszpańskiego ministra oświaty, p. Pidała.

Dobłą nowiną z dziedziny szkółnictwa możemy się dzisiaj podzielić z czytelnikami. Oto hiszpański minister oświaty, p. Pidał, znany zwolennik doczesnej władzy papieskiej, wydał wczoraj pod każdym względem ustawę szkolną, którą pisma katolickie hiszpańskie podają w głównych zarysach i w krótkim streszczeniu.

Wielkie zarysy tej organizacji szkolnej występują z zadziwiającą jasnością. Widać w nich cechę człowieka stanu i gorliwego chrześcijanina. Jako najwyższa zasada, udzielająca natchnienia i panująca nad ustrojem wewnętrznym dekretu, postawiona jest równość i jedność praw wszystkich zakładów naukowych: szkół państwowych i szkół wolnych. Jest to wolność wychowania w całej rozciągłości bez poświęcania najgłówniejszych interesów państwa.

W drodze administracyjnej państwo zachowuje prawo kontroli i wyższego ogólnego nadzoru. Artykuł 2 zastrzega dla państwa prawo dozoru nad szkołami wolnymi pod względem moralności, higieny i szanowania głównych instytucji królestwa. Ono także nadaje godności, rozdziela tytuły, ono ustanawia warunki przyjęcia do egzaminów. Państwo posiada tym sposobem ręką bezpieczności i porządku, nie ogolając swych stanowisk, lecz przeciwnie wzmacnia je i rozszerza.

Lecz niesłuszny monopol wychowania wali się w swoich posadach. Obok instytucji państwowych, wolno jest zakładać domy wychowawcze, używające tych samych praw i przywilejów.

Rodziny zabezpieczone są w swych przekonaniach i poglądach. Jest to postrzeganie przekonania bliźniego posunięte do najwyższego stopnia. Każdy ojciec, każde dziecko może samo wybierać. W naszym różnorodnym towarzystwie, gdzie kilka partii czy to religijnych, czy to politycznych stykają się ze sobą, wolność

ta zabezpiecza może najlepiej interes i przekonania wszystkich.

Kościół, który jest pierwszą władzą publiczną, jak to jego świętym jest prawem, ma najwyższy dozwól w kwestjach religijnych. Artykuł 17 głosi, że prawo nadzoru należy do władzy kościelnej, co się tyczy dogmatu i moralności katolickiej. Dekret dodaje:

„Jeżeliby założyciel lub dyrektor zakładu wolnego oznajmił wyraźnie, że nie chce poddawać się nadzorowi kościelnemu, który jest koniecznym warunkiem, aby instytucja mogła nosić nazwę katolickiej — władze cywilnej i akademickiej powinny postarać się o podanie tego do wiadomości ojców rodzin — nie omieszkując także czuwać, aby w zakładach wyżej wymienionych nie przechodzono granic tolerancji konstytucyjnej w rzeczach religii, i żeby nie zaciepano w nieczym głównych instytucji państwowych, słowem, aby nie uczono tam zasad obalających porządek społeczny, lub godzących na moralność chrześcijańską.“

Jak widzimy, rząd konserwatywny stara się pogodzić wszystkie interesy i uszanować wszystkie prawa.

Oto ogólny rozkład tego środka administracyjnego. Nie jest to już monopol państwa, ani służba biurokratyczna; wychowanie staje się wielką czynnością publiczną, w której wszystkie władze, wszelkie organa ciała społecznego biorą równy udział. Czy nie ma w tym wielkiego i sprawiedliwego pojęcia roli, jaką wychowanie odgrywa w społeczeństwie? Czyż dekret ów, wraz z urzędowym poświęceniem wolności i poszanowaniem drugich nie stanowi podstawy błogiego działania, ręką pewnej i nieoszacowanej, iż młode pokolenia rozwijają się będą w całym bogactwie swych najróżnorodniejszych sił, pod bodźcem współzawodnictwa powszechnego? Dzieło to wolności jest zarazem dziełem wielkości umysłowej i moralnej.

Czyn p. Pidała tworzy zarazem żywą i niebitą obronę współczesnego katolicyzmu. On to — jak widzimy ponownie — jest szczerym i prawdziwym przyjacielem wolności, bezinteresownym obrońcą najwznioślejszych interesów. Idea wolności wychowania była od roku 1830 jakoby zadaniem, jakoby ideałem, do którego gorąco i wytrwale dążyły wszelkie znakomitości religijne. — Minister oświaty, pan Pidał, wstępuje teraz w ślady Montalemberta, de Fallou'e'a, Dupanloup i mężów stanu belgijskich. Prowadzi dalej i rozszerza ich dzieło. Jedynie w krajach katolickich, dzięki inicjatywie przewodzców party religijnej, wolność wychowania rozszerzyła i użyła umysłowy kapitał kraju.

Belgia dała wielki przykład. Jeżeli we Francji monopol państwa nie jest zupełny, jest to jedynie zasługą patryotycznej wymowy msgr. Dupanloup. Na wszystkich krańcach jeden i ten sam okrzyk rozbrzmiewa, jedno dochodzące prawa. Katolicy są zaprawdę synami i rycerzami wolności.

Trzydziesty drugi walny wiec katolików niemieckich.

Monaster, 2 września.

(*) Po zakończeniu wczorajszego ogólnego zebrania odbyły korporacje studentów katolickich „Germania“, „Saxonia“

dy! trzeba uleść królowi szwedzkiemu... Zaprawdę, dla kogoż wy tu, Ojcowie czcigodni i wy panowie bracia szlachta chwyciliście za miecze? Dla kogoż nie żalujecie niewyczasów, trudu, umęczenia, krwi? Dla kogoż przez opór — niestety próżny! narażacie siebie i święte miejsce na straszliwą zemstę niezwyčajonych szwedzkich zastępów?... Dla Jana Kaźmirza? Lecz on sam wzgardził już naszym królestwem. Zali to nie wiecie nowiny, że wybór już uczynił, i przekładając dostatki, wesole uczył i spokojne uciechy nad kłopotliwą koronę, abdykował na rzecz Karola Gustawa?

Wy jego nie chcecie opuścić, a on sam was opuścił; wy nie chcieliście łamać przysięgi, on sam ją złamał; wy gotowicie umrzeć dla niego, on zaś o was i o nas wszystkich nie dba... Prawym królem naszym jest teraz Karol Gustaw. Patrzenie więc, byście nie ściągnęli na głowy wasze nie tylko kłopotu, zemsty, ruiny... ale i grzechu w obec nieba, w obec krzyża i tej Najświętszej Panny, bo nie przeciw najezdźcy, ale przeciw własnemu panu ręce zuchwałę podnieście... Ciska przejęła te słowa, jakoby śmierć przeleciała przez salę. Co mogło być bowiem straszniejszego od nowiny o abdykacji Jana Kaźmirza? Była to wprawdzie wieść potwornie nieprawdopodobna, lecz owoż ten stary szlachcic mówił ją w obec krzyża, w obec obrazu Maryi i ze łzami w oczach.

Ale jeśli była prawdziwą, to dalszy opór był istotnie szaleństwem. Szlachta pozakrywała oczy rękoma, mnożał nasunęli na głowy kaptury, i ciska grobiła twała ciągle; tylko ksiądz Kordecki jął szepotać gorliwie modlitwę zbladłymi wargami, a oczy jego spokojne, głębokie, świetliste i przenikliwe utkwione były nieruchomie w owego szlachcica.

Ten czuł na sobie badawczy ów wzrok, i źle mu było pod nim i ciężko, chciał zachować miarę powagi, dobroliwosci, złołać cnoty, zyczliwosci — i nie mógł; jał więc rzucić niespokojne wejrzenia na innych ojców, a po chwili tak dalej mówił:

— Najgorszą jest rzeczą zapalać zawziętość przez długie nadużywanie cierpliwości. Skutkiem waszego oporu będzie zniszczenie tego świętego kościoła i nałożenie wam (Boże odwróć!) okropnej i srogięj woli, której słuchać będziecie musieli. Wstręt i unikanie spraw światowych jest bronią zakonników. Cóż macie do czynienia z wrzawą wojenną, wy, których przepisy zakonne do samotności i milczenia powołują? Bracia moi, ojcowie czcigodni i najmilsi! nie bierzcie na serca, nie bierzcie na sumienia waszję tak strasznej odpowiedzialności... Nie wy budowaliście ten święty przybytek, nie dla was jednych on ma służyć... pozwólcie, aby kwitnął i błogosławił tej ziemi po długie wieki, by synowie i wnuki nasze jeszcze się nim cieszyć mogli.

Tu zdrajca ręce złożył i załzawił się zupełnie; szlachta milczała, ojcowie milczeli; zwątpienie ołowiem zaciężyło na duszach, serca były zmęczone i rozpaczy bliskie; pamięć zmarowanych i próżnych usiłowań ołowiem zaciężyła umysłom.

— Czekam waszję odpowiedzi, ojcowie — rzekł szanowny zdrajca, spuszczać głowę na pierś.

Wtém ksiądz Kordecki powstał i głosem, w którym nie było najmniejszego wahania, żadnego zwątpienia, rzekł, jakby w proroczym widzeniu:

— To, co waszność mówisz, że Jan Kaźmirz nas opuścił, że już abdykował i prawa swe Karólowi przekazał — to kłamstwo! W serce wygnanego naszego pana wstąpiła nadzieja i nigdy gorliwiej, jak w tej chwili nie pracował, by Ojczyźnie ratunek zapewnić, tron odzyskać i nam pomoc w ucisku przynieść.

Maska spadła od razu z twarzy zdraj-

cy — złość i zawód odbiły się w niej wyraźnie, jakoby smoki naraz wypłynęły z jaskiń jego duszy, w których kryły się dotąd.

— Zkąd ta wiadomość, zkąd ta pewnością? — spytał.

— Ztąd! — odrzekł ksiądz Kordecki, ukazując wielki krucyfiks, zawieszony na ścianie: — Idź! potóż palce na przebi-tych nogach Chrystusowych i powtórz raz jeszcze, coś powiedział!

Zdrajca gład się począł, jakby pod naciskiem żelaznej ręki; z jaskiń jego duszy nowy smok: przestach wypełznął na oblicze.

A ksiądz Kordecki stał ciągle wspinały, groźny, jak Mojżesz: promienie zdawały mu się strzelać ze skroni.

— Idź! powtórz! — rzekł nie zniżając ręki, głosem tak potężnym, że aż wstrząśnięte sklepienia definitywum zadrdzały i powtórzyły jakby w przerażeniu: — Idź — powtórz... —

Nastała chwila głuchego milczenia, wreszcie rozległ się przytłumiony głos przybysza:

— Umynam ręce... —

— Jak Piłat! — dokończył ksiądz Kordecki.

Zdrajca wstał i wyszedł z definitywum. Przesnął się szybko przez podwórcę klasztorne, a gdy się znalazł za bramą począł biec prawie, jakby go coś gnało od klasztoru do Szwedów. Tymczasem pan Zamoyski zbliżył się do Czarnieckiego i Kmicica, którzy w definitywum nie byli, aby im powiedzieć co zaszło.

— Zali przyniósł co dobrego ten poseł? — spytał pan Piotr — uczciwą miał twarz... —

— Boże nas chowaj od takich uczciwych — odpowiedział miecznik sieradzki, przyniósł zwątpienie i pokucie.

— Cóż mówił? — rzekł Kmicic podnosząc nieco ku górze zapalony lont, który właśnie trzymał w ręku.

— Mówił, jak płatny zdrajca,

i wzniosłe jego posłannictwo. Irlandczycy i osadnicy niemiecy utorowali Kościółowi drogę i położyli w dziele misyjnym wielkopomne zasługi. Od kongresu w Baltimore ustała nienfność Irlandczyków względem Niemców, a miejsce jej zastąpiła jak najlepsza zgoda i porozumienie. Mamy w Ameryce 7000 księży, 35 seminarjów biskupich zapełnia ciągle ubytek w szeregach duchownych, i kształci 2000 kleryków. Liczymy w obrębie Ameryki północnej 7500 kościołów i kaplic i 2465 szkół, do których uczęszcza pół miliona dzieci. Wyższe kursa naukowe wykładają w 83 kolegiach, pensjonatów i szkół żeńskich liczymy 581, domów sierót 272, lazaretów i szpitali 154. Wszystkie te zakłady zostają pod zarządkiem zakonów, każda reguła zakonna ma u nas swych reprezentantów, a wielu z nich położyło w misjach między Indyanami znamenite zasługi. Katolicy wydają na rzecz wiary rokrocznie około 8 do 17 milionów, a nawet i akatolicy niekiedy w tych składkach czynny biorą udział i okazują dla Kościoła katolickiego szczerą przychylność. Prawdziwy i miłujący wolność Amerykanin widzi niemoc sekciarstwa i wysoko ceni siłę i niezachwianą stałość Kościoła naszego; to też tłumaczy jedynie zwycięskie postępy świętej wiary naszej w tym kraju. Ameryka dziękuje Niemcom za doznane dobrodziejstwa; i ona zostaje pod opieką Przenajświętszej Panny.“

Po udzielonem przez mówcę błogosławieństwie zabiera głos poseł sejmowy, rzecznik J. B a c h e m i odzywa się w ten sposób: „M. P., już jako student gremiołem artykuły do gazet; od roku 1869 jestem członkiem redakcji, należę więc niejako do weteranów prasowych. Katolicka prasa jest jeszcze młodym niedorożkiem, dzieckiem konfliktu kościelnego, ale wzrost jej był rzekim i krzepkim. Przed tym zatargiem panoszyła się wszędzie prasa liberalna, ale od roku 1870 stósunki mocno się zmieniły. Nad Renem założono w jednym roku 1874 aż 14 katolickich pism. Stósunki prasowe są miarą silystronictwa. Ospałstwa katolików austriackich nie tak nie znamionuje, jak to, że ogromny Wiedeń ma jeden tylko dziennik katolicki. Belgia, Holandia i Ameryka poszczycić się może gorliwą prasą katolicką. U nas służy prasa tylko za środek obrony, ale w polemice do brzeby było pamiętać o zasadzie, że najlepszą obroną jest wymierzenie ciosu. Wszędzie nas zaczepiają, wszędzie trzeba się bronić, opędzać, rektyfikować, zbijać czynione zarzuty. Trudny to w każdym razie zawód, pod względem odpowiedzialności, pod względem moralnym i politycznym. Przykrą jest odpowiedzialność przed policją; w rozgorączkowanu walce kulturowej i najostrożniejsze dzienniki nie mogły się strzedz konfliktu ze znanym § 131. Gdy w roku 1873 korespondencją między Papieżem a cesarzem wykiwno w celach wyborczych, wydrukował „Mainz. Jour.“ energiczny artykuł, powtórzony przez większą część gazet. Jaki będzie wyrok, łatwo było odgadnąć. Zapytany o zdanie, przepowiedziałem, że najmniei dwa miesiące kozy w fortcey, i odgadł co do joty. Podobny był skutek ogłoszenia encykliki.

Jedne sądy uwalniały od winy, drugie skazywały na rok więzienia. Nie mówię, że ta gazeta jest najlepszą, której redaktor najdłużej siedział w kowie; ale nad-

zwyczajne położenia wywołują nadzwyczajne sposoby taktyki. Toć i w sejmie czasem trzeba się wystawić na powołanie do porządku. Wszakże się to nieraz wydarzy i szanownym panom Windthorstowi i Schorlemerowi. Mimo to okazali się panami sytuacji. I w prasie nie zawsze należy przemawiać „in gradu superlativo“ — gdyż zbyt czarna ostrość w wyrażeniu wywołuje czasem stoiczną obojętność. Na przyzwoitość tonu zawsze zważać należy, nie wyłącza ona ani energii, ani ścisłej i nieublaganej krytyki. Redaktorowie, czy świeccy, czy duchowni, powinni o tēm pamiętać, że nie rządzi Kościołem Bożym, i przestrzegać jak największej łączności z centrum. Różnice zdań winny być załatwiane w dobrém porozumieniu, bez drażliwości osobistej. Jednolitość i zgoda jest najwyższym postulatem prasy katolickiej. Liberalne gazety mają niestety dotychczas zbyt wielką przewagę; katolickiej prasie zarzucają, że jest ubogą w anonsy i inseraty. Mamy prasę mniejszą i średnią; ale nie mamy dzienników na wielką miarę, któreby zdołały współzawodniczyć z organami naszych przeciwników. O to nam się nade wszystko postarać należy i o ludzi, którzyby zdolni byli zająć w nich godnie stanowiska redaktorów. Nie lada kwestją jest w tym razie odpowiednie ich uposażenie, bo redaktor jest zazwyczaj chudopacholkiem. Za hanbę to uważać należy, że wielu katolików umieszcza swe anonsy w dziennikach, którychby nie dał swym córkom do czytania. Czyż to nie upoważnia prasę przeciwną do lekceważenia naszego Kościoła i wyznawców jego? Dla tego zaklinam wszystkich katolików, aby przestali popierać liberalną prasę. Niech każdy poprzestanie trzymać dziennik liberalny, a zaobunuje natomiast katolicki, a rzeczy się zmienia. Wszakże dwaj ostatni Papieże polecieli nam gorąco popieranie prasy katolickiej, a w ślad za nimi to samo uczynił sobór amerykański. Na prasie katolickiej ciąży dzisiaj obowiązek obrony wolności, wolności Kościoła przeciw prepotencji państwa. Zaopiekujemy się nią inaczej, a z pewnością skutecznie poprzemy dzieło wolności.“

Posel sejm. mistrz kominiarski Metzner z Prądnika na Ślązku mówi o działaniu Kościoła na korzyść rzemiosła w dawniejszych czasach i teraz. Kościół zniósł niewolę i ogłosił godność człowieka. Sam Zbawiciel uswięcił rzemiosło, pracując lat 30 w w rsztacie i powierzając swą matkę opiece prostego rzemieślnika. W późniejszych czasach były klaszatory przewodnikami rzemiosła. Biskupi opiekowali się rzemiosłami. Gdy później rzemiosło przeszło do warstw świeckich, zorganizowało się w religijnych stowarzyszeniach i cechach opartych na podstawie religijnej. Na tej podstawie zakwitło bujnie rzemiosło, z niej wyrósł w średnich wiekach dobrobyt, który Janssen w swém dziele w tak świetnych wystawił barwach. Potem przechodzi mówca do zgubnych stósunków liberalizmu, a mianowicie do wolności procederowej, będącej grobem rzemiosła. „Ekonomiczny upadek jest coraz widoczniejszym, zbliżamy się do kataklizmu, a ciągła walka o byt podsyca w masach ludu prądę rewolucyjną. Wszyscy rozsądni widzą, że tak pozostać nie może. Trzeba społeczeństwo uchrześcijaniać a rzemiosła zorganizować korporacyjnie w cechach przy-

— To też dla tego może tak umyka teraz — rzekł pan Piotr. — Patrzenie wasznościowie, ledwie nie pędem ku Szwedom bieży... Ej! posłałbym za nim kulę... —

A dobrze! rzekł nagle Kmicic. I przyłożył lont do zapalu.

Rozległ się huk działa, przedź nim Zamoyski i Czarniecki mogli się pomiarować, co się stało. Zamoyski za głowę się porwał.

— Na Boga! — krzyknął — coś uczynił! — też to poseł.

— Złem uczynił! — odrzekł, patrząc w dal Kmicic — bom chybił. Już się podniósł i zmyka dalej. Ej! że też go przeniósł!!

Tu zwrócił się do Zamoyskiego.

— Panie mieczniku dobrodzieju! choćbym go też był i w krzyże dosięgnął, nie dowiedliby nam, żeśmy umyśliły do niego strzelić, a dalibóg nie mogłem lontu w rękę utrzymać. Sam mi opadł. Nigdybym za posłem Szwedem nie strzelił, ale na widok Polaków zdrajców wewnętrzności się we mnie przewracają.

— Ej! miarkujże się! byłaby bieda i gotowiby tam naszym posłom krzywdy czynić.

Lecz pan Czarniecki kontent był w duszy, bo Kmicic dosłyszał go, jak mrucał pod nosem:

— Przynajmniej ten zdrajca drugi raz pewnie nie podejmie się poselstwa.

Nie uszło to i ucha Zamoyskiego, bo odrzekł:

Nie ten, to znajdują się drudzy, a wasznościowie układem wstręt nie czynicie i samowolnie ich nie przerywacie, gdyż im dłużej się włoką, tembardziej na naszą korzyść wychodzą. Odsiecz, jeśli nam Bóg jakowążeśle, będzie miała czas się zebrać, a i zima idzie sroga, czyniąc coraz trudniejsze oblężenie. Czas dla nich stratę, dla nas korzyść przynosi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

149) **POTOP**
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.
TOM TRZECI.
(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 201.)
ROZDZIAŁ XVI.

Zgodnie z życzeniami swych oficerów Müller znowu rozpoczął układy. Przybył do klasztoru z nieprzyjacielskiego obozu znamienity szlachcic polski, poważny wiekiem i wymowa. Jasnogórcy przyjęli go gościnnie, sądzili bowiem, że wrzeczono i z musu tylko będzie przemawiał za podaniem klasztoru, a naprawdę doda im zachęty i potwierdzi nowiny, które już i przez mury oblężone się przedarły, o powstaniu w Wielkopolsce, o zniechęceniu wojsk kwarcianych dla Szweda, o układach Jana Kaźmirza z Kozakami, którzy jakoby okazali chęć powrotu do posłuszeństwa, wreszcie o groźnej zapowiedzi chana tatarskiego, że idzie w pomoc wygnanemu królowi i wszystkich jego nieprzyjaciół ogniem i mieczem scigać będzie. Lecz jakże się zawiedli zakonnicy! Personat przyniósł bowiem wprawdzie sporą wiązkę nowin, ale prerażających, zdolnych największy zapas ostudzić, najniezłomniejsze postanowienia złamać, najgorętszą wiarę zachwiać.

Otoczyli go księża i szlachta w definitywum wśród ciszy i uwagi; z jego ust zaś zdawała się płynąć sama szczerść i boleść nad losami ojczyzny. Rękę często kładł na białej głowie, jakby chcąc wybuch desperacji powstrzymać, patrzył na krucyfiks, lzy miał w oczach, i głosem powolnym, przerywanym następujące mówił słowa:

— Ach! jakich to czasów doczekała się strapiiona ojczyzna! Nie ma już ra-

musowych. Kościół powinien odzyskać wolność i działać pospół z władzą świecką w sprawie usunięcia, albo przynajmniej złagodzenia nędzy materyjalnej i umysłowej. Te zasady są podstawą działania frakcji centralnej.

Właściciel fabryki Wiese z Werden mówi o stowarzyszeniu „Arbeiterwohl.“ Celem stowarzyszenia jest złagodzenie kontrastu między pracodawcą a pracującym. Przedsiębiorcy mają się obchodzić po chrześcijańsku z robotnikami, a robotnicy mają przywrócić do porządku. Stowarzyszenie założyło przytułek robotników w Akwizgranu i Gladbachu, dom czeladni w Bochold, dom robotnic w Werdenu, i wydało różne pisma, z których jedno rozeszło się w 150,000 egzemplarzy. Mówca wyzwa do wspierania tego stowarzyszenia. Odkąd socjalna demokracja stała się jakby wyznaniem jakimś, stało się obowiązkiem każdego katolika zapisać się do korporacji chrześcijańsko-społecznych. Brak takich korporacji nagłaży w 10 latach wszystkich robotników katolickich w sieci demokracji socjalnej. Chodzi tu nie tylko o pomoc materyjalną, ale i o ocalenie dusz. — Ostatnim mówcą jest archiwaryusz papieżki, ks. dr. Hergenthler z Rzymu. Mówi o położeniu dzisiejszych Włoch i protestuje przeciw aneksji państwa kościelnego. Katolicy nigdy nie usankcjonują tego świętokradzkiego zaboru. Dozwolono wyrzucić świecki tron Papieża, ale wylom w „Porta Pia“ jest oraz wylomem uczynionym w dawnym prawie, na którym się opiera nowy ład społeczny. Czy rewolucja w Rzymie się zastanowi? Uchwyjcież! Gromot dział w roku 1870 jest zapowiedzią bliskiego trzęsienia ziemi. Włochy na tym zjednoczeniu nie nie zyskały, jak tylko same szkody i uszczerbki. Wszędzie ruina i upadek. Lud uginą się pod brzemieniem podatków; rolnictwo i przemysł spoczywa; przepukstwo, chciwość zysku i niegodziwe spekulacje podkopują moralność ludu, do czego się przyczynia bezbożna prasa, pozabawiona chrześcijaństwa szkoła, degradacja umiejętności na trabantu ateizmu, profanacja sztuki. „Z takimi Włochami nie może Papież zawierać kompromisu. Protestując ciągle i reklamując prawa Ojca św., zasiewamy ziarno, z którego może kiedyś coś wyrósć. Ale choćby słowa nasze nie miały odnieść skutku, ciągle protest nie pozostanie naszym dzwiękiem, bo weto mędzów katolickich przeciw ograbienu Kościoła jest aktem moralnym i bodźcem szlachetnych czynów.“ (Oklaski).

Przez zamknięcie o godz. 6 posiedzenie pozdrowieniem katolickim.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Praga czeska, 3 września.
(Dr. Rieger).

(xx.) W przyszłą niedzielę na zebraniu Stowarzyszenia gimnastycznego (sokolów) w Chocieborku, dr. Rieger, zamierza wygłosić mowę, w której potępi wszelkie wybryki, jak te, które się wydarzyły w Królowym dworze. W kołach czeskich panuje wielkie oburzenie z powodu artykułu peszteńskiego „Lloyda“, który w sposób nader namiętny rozpisal się o różnych czesko-niemieckich bójkach.

Wiedeń, 2 września.

(Konferencje we Wiedniu — Dr. Smolka.)

(xx.) Przywódcy prawnicy zbiorą się tutaj dnia 15 września na konferencję. Rząd zakomunikuje im mowę od tronu, która odczytana będzie przy otwarciu rady państwa dnia 22 września. Dalej konferencja zajmować się będzie kwestją wyboru prezidenta izby poselskiej. „Wiener Allgemeine Ztg“ donosi, że dr. Smolka przyjeżdża, aby oddać łaskę swemu następcy. Na pierwszym posiedzeniu przyjdzie do marszałek z wieku. Nie wiadomo dotąd, kto jest najstarszym posłem. Następnie marszałek będzie wybrany na miesiąc, potem dopiero nastąpi wybór marszałka na całą sesję. Przeciwno hrabiemu Ryszardowi Clam-Martini-cowi (jest to brat znanego przywódcy czeskiego), forytowanemu przez ultrakonserwatystów na posadę marszałka (ostatniej sesji był pierwszym wiceprezesa) podnoszą zarzut, że jego „stanowczość“ mogłaby łatwo skłonić lewicę do wywołania jakiejś awantury. Byle rząd poparł kandydaturę Smolki, to mimo różnych prądów p. zeciwnych mogłaby się utrzymać.

NIEMCY.

* Berlin, 3 września. Konferencja telegraficzna odbyła we czwartek posiedzenie plenarne, w którym odczytano po raz drugi uchwałę dotyczącą jednolitej taryfy. Cztery instrukcje, których brakło przy pierwszym czytaniu, nadeszły wszystkie oprócz jednej. Uchwałę pierwszego czytania przyjęto i w drugim. Dyskusja obszerniejszą wywołało użycie umiowanego języka w międzynarodowej, mianowicie zamorskiej komunikacji. Komisja wyznaczona dla regulaminu i taksy zdawała sprawę z swych czynności. Wieczorem towarzystwo elektro-techniczne odbędzie uroczyste posiedzenie na czesę członków konferencji. — Reprezentanci miejscy przyjęli wniosek magistratu, żądający

przyznania 15,000 marek na uroczystą biesiadę w celu uczczenia członków konferencji telegraficznej.

— Petycja. Robotnicy i wyrobniecy wszystkich warsztatów wyrobów żelaznych w Bawarii zamierzają podać do sejmu petycję, żądającą podwyższenia płacy.

— Dwie parafie dyecezyi limburskiej, Dorn Assenheim i Harheim mają być wkrótce przyłączone do dyecezyi mogunckiej.

— Zatrzymane wypłaty rządowe i pensje Biskupów katolickich wynoszą na rok 1884—85 około 15,600,000 marek.

— Z portów niemieckich i przez Antwerpię wypłynęło za morze w miesiącu lipcu 6815 wychodźców; w pierwszych 7 miesiącach b. r. 72,160. — W roku zeszłym było w lipcu wychodźców 10,500, a w pierwszych 7 miesiącach 100,800.

— Saarlouis. Dziekan ks. Petri wygłosił niedawno mowę przy poświęceniu i zawieszeniu dzwonów w nowo odbudowanej wieżyży tamtejszego kościoła katolickiego, która niepodobała się wielce „Nordd. Allg. Ztg.“ i to dla tego, że ks. Petri stawiał św. Ludwika, króla franc., wspominał z uznaniem o zasługach, jakie Ludwik XIV przyswiescało Francji, znikły lilie Burbonów, a nawet i trykolora nie broni już francuskiego niegdys miasta. Taki to patryotyzm ultramontańsko-niemiecki! wola „N. Allg. Ztg.“ Ksiądz Petri jest Francuzem, pocóż go „Nordd. Allg. Ztg.“ koniecznie ciągnie za sutannę do pruskiego patryotyzmu?

Saarlouis leży w prowincji nadreńskiej i należy do Prus od roku 1815 — co jeszcze bardziej oburza „Norddeutsche Allg. Ztg.“

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 4 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował dotychczasowego zwyczajnego profesora z cesarsko-rosyjskiego uniwersytetu w Dorpacie, dr. Ludwika Stieda, zwyczajnym profesorem w wydziale medycznym uniwersytetu w Królewcu.

Król Jegomość pozwolił rozporządzeniem, danym w Gasteinie dnia 10 sierpnia r. b. sejmikowi powiatu złotowskiego w Prusach Zachodnich, wypuścić obligacyi powiatowych za 120,000 marek, i to w obligacyach po 2000, 1000, 500 i 200 marek. Procent oznaczono na 4 od sta; corocznie należy wylosować najmniej 1, a najwięcej 6 proc. długu. Państwo pożyczki tej nie poręcza.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 279,86 marek. Ks. proboszcz Stryjakowski z Lopienu 5 marek. N. N. z Kolaczkowic 3 marki. Ks. Sliwiński z Komornik 5 marek. Ksiądz Ignacy Szymański składkę od ziomków w Berlinie 59,19 marek. S. M. z Jurkowa 5 m. Razem 357,05 marek, które oddaliśmy do Banku włościańskiego.

* **Na pomnik dla ś. p. ks. Kociatkowskiego.** Z przeniesienia 20 marek. Ks. F. Chylewski z Pakości 6 marek. Ks. Enn z Berlina 10 marek. — Razem 36 marek.

* **Na Czytelnie Ludowe** złożyli w dalszym ciągu na ręce p. J. Skórczewskiego pp.: Brzeski 3 marki. Kłodowski 30 fen. Sokolowski 20 fen. Platkowski 25 fen. Szkudlarski 50 fen. Paulus 1 m. Fuhrmann 50 fen. Kostrzyński 1,50 m. M. Zeidler 1 m. Jabczyński 50 fen. J. B. Hoffmann 50 fen. A. Deusch 50 fen. A. Jankowski 50 fen. W. Piotrowski 20 fen. N. N. 50 fen. N. N. 20 fen. J. M. 20 fen. Kanikowski 20 fen. J. Szczepaniak 20 fen. Jan Kasprowiec 50 fen. Bapikiewicz 10 fen. J. Pawlak 50 fen. M. Kasprowiec 2 m. P. K. 1 m. N. N. 50 fen. J. Schneider 50 fen. N. N. 1 m. P. P. 10 fen. Antoni Sellmann 1 m. M. Palacz 25 fen. S. 10 fen. Wawrzyn Grupa 20 fen. F. Urbanski 1 m. M. Palacz 3 m. F. Sobczyński 1,50 m. Lebiokowski 50 fen. Szware 25 fen. Dibizbański 25 fen. Wilczyński 1 m. Stań. Cierniak z Dolska 20 fen. Katarzyna Ignaszewska 20 fen. Zebrane w towarzystwie 1,10 marek. Ludwik Alkiewicz 10 fenygów. Wincenty Obracaj 10 fen. K. 50 fenygów. Górczewski 50 fen. Antoni Plotkowiak 1,50 m. Jan Plotkowiak 50 fen. Wesolowski z Towarzystwa Polsko-katolickiego w Erfurcie 3 m. Marcin Muth 1 m. Ignacy Palacz 50 fen. Wawrzyn Handschuh 50 fen. I. Wojkiewicz 50 fen. Józef Remlein 50 fen. Karol Domagalski 50 fen.

* **Op d. Juliana Reichsteina** dochodzi nas pismo następujące:

„Poznań, 3 września 1885.
Do Szanownej Redakcyi
„Kuryera Poznańskiego“
w miejsu.

Mam sobie za obowiązek przedstawić niżej szanownemu obrazowi zająca mego z panem M. Kuhlem w miejsu.

Dnia 24 z. m. spotkał mnie p. Kuhl na ulicy, zapytując, czy nie kupię od niego maszyn do wydobycia kartofli. Odpowiedziałem mu, że nie mam na to pieniędzy.

Przy tej sposobności prosił mnie, abym go w południe odwiedził na chwilę, gdyż chciałby odemnie zasięgnąć pewnych informacji. Wstąpiłem też tego dnia do niego, a raczej do jego składu maszyn w podwórzu, gdzie było

kilku ludzi i obejrzałem wyżej wspomnianą kartoflarke. Tymczasem nadszedł p. Kuhl, a odciągając mnie na stronę, zapytał mnie, czy on z powodu wydalania jednego z właścicieli nie straci swęj pretensyi za zakupione przez tegoż maszyny.

Odpowiedziałem mu na to, że pan ów jest uczciwym człowiekiem i co kupi, to też zapłaci, a jeżeli pana owego wydała, to zamieszka on z pewnością blisko granicy i będzie do wsi swęj w Księstwie dojeżdżał.

Na to odrzekł p. Kuhl: zresztą nie ów pan, ale jego wieś maszyn kupiła, nie mnie więc wydalenie jego nie obchodzi, niech go i dziś wydała.

Ja z wszelkim spokojem zapytałem go, jak ma serce mówić w ten sposób o nieszczęśliwych, którzy z rodziną rozstać się muszą itd.

Następnie nadmienilem, że mnie z Lenartowa dwie trzecie ludzi wydała.

Pan Kuhl odezwał się na to z cynizmem, że rząd wie najlepiej, co robi i najlepiej w przeciągu 24 godzin powinni być wszyscy wyrzuceni, przyczem używał obelżywych słów, a mianowicie: „Hallunken, Vagabunden, Mordbrenner“ — dodając: „sie haben schon zweimal bei Cegielski angesteckt“.

Z powodu tych obelg, rzucionych na ogół wydalanych, zirytowałem się do tego stopnia, że zacząłem na głos krzyzczeć, nie szczedząc mu słów prawdy.

Ludzie obecni obelżywych słów p. Kuhla nie słyszeli, — słyszeli natomiast moje głośne przywołki, którychbym przecież bez powodu nie był robił.

Zareczam słowem honoru, że co powyżej podałem, jest faktem. Honor narodowy nie pozwala na to, żeby wdawać się w dalsze sprostanowania, proszę więc Szanowną Redakcyę odezwać spokojnie skargi p. Kuhla, a ja w terminie jako świadek, prawdziwość mych słów przysięgam stwierdzać.

Z wysokim szacunkiem

Julian Reichstein“.

* **W lokalu p. B. Knolla** odbędzie się dnia 8 b. m. walne zebranie krawców poznańskich.

* **Skradziono** zarządowi gminy żydowskiej w Wągrowcu skradziono 3 listy poznańskie rentowe i to Lit. C. 7095 na 300 mr. i dwa listy rentowe po 75 mr. Lit. D. nr. 4189 i 5642 oraz kupony. Ktoby je przypadkiem nabył, winien się zgłosić do banku Rentowego w Poznaniu.

* **Kolęj oleśnicko-gnieźnieńska** ogłasza, że termin zamiany akcyi tej na rzecz państwa nabytych kolei, na 4 pt. konsule państwowe przedłużony został aż do końca grudnia r. b.

* **W obwodzie komisarskim** grodziskim winny być drogi, których wiosną nie zreperowano, najpóźniej do 15 października być naprawione.

* **Parafii sulmierzyckiej** pozwolono najmłodszej przyjąć legat ś. p. ks. Borowicza, który parafii tej zapisał na cele pobożne 6000 m.

* **Gustav-Adolfsfest** obchodzić będą protestanci kościelnego obwodu bojanowskiego d. 16 października w Bojanowie.

* **Cechowi** kowalskiemu w Nakle przyznano odwołalne prawo wystawiania świadectw uprawniających do kucia koni.

* **We Wschowie** poświęcano w tych dniach synagoge, przy czem czynnych było 3 rabinów i jeden „kore.“

* **Konkurs otworzono** w dniu 1 września nad majątkiem kupca Dawida Pawel w Lesznie. Ostatni termin do zgłoszenia się z pretensjami 10 października 1885; zawiadowcą masy jest kupiec Förster w Lesznie.

* **Teatr krakowski**, jak się dowiadujemy z najpewniejszego źródła, przeszedł z rąk jego dotychczasowego, od lat dwudziestu dyrektora, p. Stanisława Koźmiana, pod kierownictwo artystyczne p. Zygmunta Sarneckiego, komedyopisarza i naszego współpracownika. Inwentarz teatralny i całe przedsiębiorstwo nabył na wyłączną swoje własność p. Jakób Glikson, były administrator teatru krakowskiego, reżyserją zaś objął p. Władysław Szymański, znakomity artysta dramatyczny.

* **W Warszawie** istnieją obecnie następujące instytucje i zakłady dobroczynne: 1) pod zawiadywaniem rady miejskiej dobroczynności publicznej: dom schronienia dla starców, przytułek dla starych slug i wyrobników, zakład dla sierót dziewcząt przy instytucji świętego Kazimierza, dom przytułku dla biednych starców wyznania mojżeszowego, ochrona dla biednych chłopców wyznania mojżeszowego, pięć przytułków dla biednych poloniz; 2) pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności: dom schronienia dla starców, zakład wychowawczy dla sierót dziewcząt, przytułek dla chorych dziewcząt, pozostających bez opieki rodziców, 25 ochron dla przychodnych dzieci biednych rodziców, przytułek dla biednych rekonwalescentów wyszłych ze szpitala; 3) pod opieką i zawiadywaniem rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności: maryjski przytułek dla sierót, mikolajewski przytułek dla żołnierskich dzieci; 4) pod zawiadywaniem gminy ewangelicko-angsburskiej: dom schronienia starców, zakład wychowawczy dla sierót dziewcząt i chłopców, ochrona dla przychodzących dzieci biednych rodziców; 5) pod opieką osób prywatnych: zakład opieki Matki Boskiej dla upadłych kobiet, zakład św. Marty dostarczający pracy biednym kobietom, przytułek dla paralityków imienia Sobanńskiego, warszawski dom schronienia dla chorych kobiet a także dla starców pochodzenia szlacheckiego, przytułek dla paralityków imienia hr. Czarneckiego.

* **Niebezpieczny skok.** Jakis Franciszek Kopeć, zamieszkały przy ulicy Piwnej w Warszawie pod num. 21, przebrawszy miarkę przy niedzieli, wpadł w taki humor, że postanowił zeskoczyć z balkonu 3 pietra na podwórze. Postanowił i wykonał, a wykonał tak względnie szczęśliwie, że oprócz ciężkich

obrażeń na całym ciele, dotkliwego szwanku nie poniósł i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Chorego odesłano do szpitala świętego Rocha.

* **Nieznamy filantrop.** Przed kilku dniami w dzielnicy placu Trzech Krzyży w Warszawie przypadł termin licytowania ruchomości pana **, b. urzędnika, obecnie złożonego ciężką chorobą i obarczonego liczną rodziną. Nieszczęśliwa rodzina od dawna już pozbyła się zbytekniejszych sprzętów, gdyż skromna emerytura na bieżące potrzeby nie wystarczała. Nadto zrobił się i długi, których nie było czem zapłacić i po uprawomocnieniu się wyroków nadszedł fatalny termin sprzedaży zajętych ruchomości. Komisarz sądowy z większą, niż kiedykolwiek przykrością miał spełnić smutny obowiązek, lecz dura lex, sed lex. Przed samem jednak rozpoczęciem czynności zjawia się jakiś jegomość, który zapytuje się o wysokość długu wraz z kosztami. Podano sumę 227 rs. z dodatkiem kopiejek. Wówczas nieznamy wydobycia 4 papierki storublowe i wręczając je komisarzowi, dodaje:

— Proszę wziąć należytość, a resztę oddać tym nieszczęśliwym.

Zdumienie wszystkich było ogromne, lecz nieznamy nie czekając na podziękowanie, ani nie pozwalając na żadne badanie co do swęj osoby, szybko wyszedł. Doprawdy, że w danym wypadku zjawienie się takiego filantropa wygląda na cudowne zrzęczenie Opatrzności. Jakże rzadko dzieją się podobne przypadki w dzisiejszych czasach?

* **Juncker pruski** w kancelaryi rosyjskiej. Pan baron Rechenberg, pruski konsul w Warszawie, wychodząc od oberpoliciarza, włożył zaraz w przyległym pokoju z właściciwą sobie butą kapelusza na głowę. Spozstrzegł to pan Miller, naczelnik kancelaryi (zapewne landsman) i czując się obrażonym, poprosił pana konsula, aby zdjął kapelusza.

— Was sagen Sie? zapytał wyniosło pan konsul.

Pan Miller, nie mający w charakterze urzędnika kancelaryi obowiązku znania języka konsula, przystąpił grzecznie i zdjął panu Rechenbergowi własnoręcznie kapelusza z głowy.

Pan baron oburzony, zniechętyl urzędnika. Spisano protokół in triplo i skonstatowano w nim, że w pokoju, w którym się to działo, były ikony i portret carski.

Fakt ten zapisuje korespondent warszawski „Czasu“, dodając: „Nie wiadomo, jak się ta sprawa skończy, a chociaż sądzą powszechnie, że konsul zostanie odwołany, ja w tym przypadku jestem niewiernym Tomaszem“.

* **W Hanowerze** budują katolicy drugi kościół katolicki. — Żegluga na Odrze jest bardzo ożywiona. W dniach 24, 25, 26 przeżono tam około 300,000 centn. ładunku na licznych łodziach i statkach.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5go września św. Urbana.

Wschód słońca o godz. 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 39.

TELEGRAMY.

Monaster, 4 września. Wczoraj zakończyło się walne zebranie katolików. Mowa Windthorsta była świetna. Koniec walki kulturowej nie jest bliski, chcieliby tę walkę zabagnić, ale my katolicy nie pójdziemy na bagna, na któreby nas wpędzić chciano. Wybieramy dzielnych ludzi na posłów — a w pierwszej linii nie dopuszczamy narodowo-liberałów i wolno-konserwatystów. Mówca zakończył okrzykiem na czesć Papieża.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 września.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Filcek z Galicyi, Konieczny z Milicza, Dorozalski z Kępna, Goldschmidt z Lipska, Słowiński z Kościana, pani Moszczeńska z córkami z Rzeszcy, Janke z Plezszewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W. Poznań, 4 września. — Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pogoda.
Zyto: bez in.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na września 126.— plc., września-październik 126.— plc., październik-listopad 128.— plc., listopad-grudzień 130 plc.

Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr. września 41,20 placono, październik 40,90 plc., listopad 40—39,90 plc., grudzień 39,90 pl., styczeń 40,10 plc., luty 40,40 plc., marzec — plc., kwiecień-maj 41,20 plc.

Okowita: w miejsu (bez beczki) 41,40 pl

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 3 września 1885.

TOWAR
dobry śred. pośle. przecięci.
M. J. M. J. M. J. M. J.

Pszenica . . . 100 kilg. 15 80 15 30 15 — — — — —
— nowa . . . 15 20 14 70 14 20 — — — — —
Zyto . . . 12 80 12 40 12 — — — — —
Jęczmień . . . 12 20 12 — 11 60 — — — — —
Owies . . . 12 40 11 80 11 30 — — — — —
— nowy . . . 12 — 11 60 11 20 — — — — —
Groch wrzący . . . — — — — — — — — — — —
Kartofla . . . 2 80 2 40 — — — — —
Lubin zółty . . . — — — — — — — — — — —
— niebieski . . . — — — — — — — — — — —
Rzepak zimowy . . . 19 40 19 10 — — — — —
Rzepak zimowy . . . 20 — 19 50 — — — — —

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w miejsie Poznaniu Poznań, dnia 2 września 1885.

TOWAR
w

Pszen. {najw. za 100 kl. 15 80 15 30 15 — — — — —
{najn. 15 60 15 20 14 80 — — — — —
Zyto {najw. 12 90 12 50 12 20 — — — — —
{najn. 12 60 12 30 12 — — — — —
Jęczm. {najw. 13 20 12 70 12 10 — — — — —
{najn. 12 90 12 60 11 90 — — — — —
Owies {najw. — — — — — — — — — — —
{najn. — — — — — — — — — — —

Przedmiot. dobry śred. pośle. przecięci. M. J. M. J. M. J.

Pszen. {najw. za 100 kl. 15 80 15 30 15 — — — — —
{najn. 15 60 15 20 14 80 — — — — —
Zyto {najw. 12 90 12 50 12 20 — — — — —
{najn. 12 60 12 30 12 — — — — —
Jęczm. {najw. 13 20 12 70 12 10 — — — — —
{najn. 12 90 12 60 11 90 — — — — —
Owies {najw. — — — — — — — — — — —
{najn. — — — — — — — — — — —

	za 100 kl	Inne artykuły.			
		najw. M. J.	najm. M. J.	wrzes. M. J.	paździ. M. J.
Stoma (prosta i argana)	4 —	3 —	3 50	—	
Siano	6 —	5 25	5 63	—	
Groch	—	—	—	—	
Soczewica	—	—	—	—	
Fasola	—	—	—	—	
Kartofle	2 80	2 40	2 60	—	
Wolowina (kalka za 1 kl. od brzucha)	1 40	1 20	1 30	—	
—	1 20	1 —	1 10	—	
Wieżrzowina	1 40	1 20	1 30	—	
Cielęcina	1 40	1 20	1 30	—	
Skopowina	1 50	1 40	1 45	—	
Słonina	2 —	1 60	1 80	—	
Masło	2 40	—	2 40	—	
Jaja	—	—	—	—	

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto: bez interesu.

Okowita (z beczką) pr. 100.— 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 41,10 mrk., września 41,10 mrk., październik 40,80 mrk. listopad-grudzień 39,90 mrk., kwiecień-maj 41.— mrk., w miejsu bez beczki 41,30 mrk.

Bydgoszcz, 3 września.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.)
Pszensica słabo, piękna 152—154 mk., średnie gatunki 148—149 m., wilgotna 140—145 m., polednia —.

Zyto słabo, najdelik. 124—126 mrk., wilgotne polednie 120—123 mrk.
Jęczmień delikat.-ciężki 126—130 mrk., na paszę — mrk., poledni 115—125 mrk.
Owies w miejsu 120—130 marek. poledni — mrk.
Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 41.— m.
Rzepak zimowy 195,00—205,00.

Wrocław, 3 września 1885.
Zyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano 1000 centn., Ceny wypowiedziano —, września 134.—, październik 134.—, wrzesień-październik 134.—, plac. październik-listopad 135,50 plac. listopad-grudzień 136,50 plac. kwiecień-maj 1886 143.—, żąd. maj-czerwiec —, placeno.

Pszensica. Wypowiedz. — cent. na miejsie bieżący 153.—, żąd.
Owies. Wypowiedziano —, cent. na miejsie bieżący 122.—, żądano, września-październik 122.—, żąd.

Olej rzepiowy słabo, wypowiedz. — cent. w miejsu —, żądano, września 46,50 żądano, wrzesień-październik 46.—, żąd. październik-listopad 46,50 żądano, kwiecień-maj 48.—, żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —, litr. w miejsu —, placeno, września 41,50 placeno, wrzesień-październik 41.—, placeno, październik-listopad 40,50 plac. listopad-grudzień 40,40 placeno, grudzień-styczeń —, plac., kwiecień-maj 41,50 placeno.

Cena wypowiedziana na 4 września: żyto 134.— mrk., pszenica 153.— mrk., owies 122.— mrk., rzepak —, m., olej rzepiowy 46,50, okowita 41,50 m.

Ceny targowe z dnia 3 września 1885.

Postanowienia komisji handlowej.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
miejskiej deputacyi targow.	naj-w. M. F.	naj-niż. M. F.	naj-w. M. F.	naj-niż. M. F.	naj-w. M. F.	naj-niż. M. F.	naj-w. M. F.	naj-niż. M. F.
Pszensica biała	15 60	15 10	14 30	14 10	13 80	13 30	13 30	13 30
— żółta	15 30	14 80	13 80	13 60	13 20	12 90	12 90	12 90
Zyto	13 80	13 60	13 30	13 00	12 80	12 40	12 40	12 40
Jęczmień	14 —	13 50	12 40	12 20	11 80			

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 3 września 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	202.70
Austryackie banknoty za 100 florenów	163.70
Francuskie banknoty za 100 franków	80.75
Angielskie banknoty za 1 funt szterl.	20.36
Dukat w zlocie	9.68
Dwudziestofrankówka w zlocie	16.19
Półimperyal rosyjski	—
Dolar za sztukę	—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Wexle 4 ⁰ / ₀	—
Lombard 5 ⁰ / ₀	—

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142.20
Deutsche Bank	146.90
Disconto Comandit	193.00
Kwilecki, Potocki i Sp.	—
Poznański bank prowincjonalny	115.50
Austryacki bank kredytowy	—
Dormunder Union 6 ⁰ / ₀ z prawem pierwszeństwa Lit. A.	52.50
Königs- und Laura-Hütte	91.—
Poznańska sprytownia	—

Wexle.

Amsterdam 8 dni za 100 florenów	168.40
Bruksela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	80.55
London 8 dni za 1 funt szterl.	20.37
Paryż 8 dni za 100 franków	80.75
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	163.50
Petersburg 8 tyg. za 100 rubli	202.10
Warszawa 8 dni za 100 rubli	202.50

Akcyje kolejowe.

Berlińsko-Dredeńska z prawem pierwsz.	20.10
Halle-Sorau-Guben	49.20
Marienburg-Mławka	73.75
Wschodnio-pruska południowa	119.00
Wschodnio-pruska południowa z prawem pierwsz.	104.50
Austryacka kolej państwowa (francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	125.25
Austryacka kolej południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	480.—
Galicyjska Karola Ludwika	98.50
Kronprinz Rudolf	76.—

Papery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	104.70
Pruska konsol. pożyczka	104.00
pożyczka z r. 1868	103.90
Oblię państwowe (Staats-schuldseine)	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	101.50
Pomorskie	97.—
Saskie	101.80
Sląskie Lit. A.	101.40
Wschodnio-pruskie	97.00
Westfalskie	101.75
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	97.00
ser. I. B.	101.70
nowe II. ser.	101.70

Listy rentowe.

Poznańskie	101.80
Pomorskie	101.80
Pruskie	101.90
Saskie	101.70
Sląskie	101.75

Zagraneczne papery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	61.80
likwidacyjne	56.60
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	31.—
Włoska renta	96.—
Austryacka złota renta papierowa	89.20
" srebrna renta	67.70
Austryackie losy z 1854 r.	81.60
" z 1858 r.	68.20
" z 1860 r.	68.—
" z 1864 r.	111.—
Węgierska złota renta	81.20

Węgierska złota renta papierowa

z 1859 r.	81.50
z 1860 r.	75.70
z 1861 r.	—
z 1862 r.	108.10
z 1863 r.	104.70
z 1864 r.	100.20

Rumuńska pożyczka

z 1881 r.	—
-----------	---

Rosyjsko-angielska pożyczka

z 1822 r.	94.20
z 1859 r.	—
z 1862 r.	94.40
z 1870 r.	—
z 1871 r.	95.—
z 1872 r.	95.—
z 1873 r.	95.—
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	87.30
z 1877 r.	98.30
z 1880 r.	81.90

premiowa

z 1864 r.	140.50
z 1866 r.	135.50
z 1867 r.	60.90
z 1868 r.	61.—
z 1869 r.	60.80

Rosyjska złota renta

Turecka pożyczka z 1865 r.	16.80
Tureckie losy 400 fr.	37.30

Walne zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Kościannie** w hotelu p. Gąsiorowskiego dnia **27 września** o godzinie 1/24 po południu.

Komitet wyborczy pow. Kościańskiego.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welchrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welchradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posagi śś. Cyryla i Metodego we Welchradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welchradu od wschodu — w drodze do Welchradu. Cena 1 mrk.

— Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welchradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła:

Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce. 8^o str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mrk.

Bulgaria. jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodość i religijne odrodzenie. 8^o stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

Falszywa pogłoska puszczona, jakoby mi nakazano opuścić państwo pruskie, zmusza mnie do publicznego ogłoszenia, że od piętnastu lat jestem naturalizowany. Zatem **nie** sprzedaję mojego zakładu, przeciwnie **powiększam** go na znacznie wyższą skalę, co wkrótce ogłoszonym będzie. (551)

W. Kwiatkowski,
Zakład ogrodniczy,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ul. Teatralnej) i na Wildzie przed Sercankami.

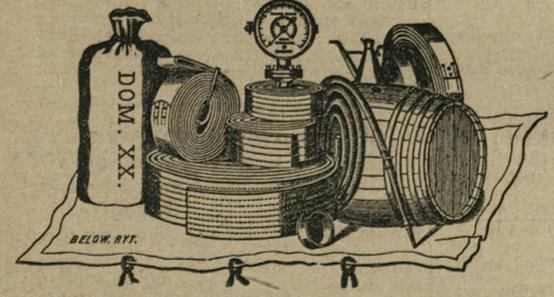
Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, wodę selterską i sodową własnej fabryki jako też aptekę swoją poleca (343)

J. Szymański,
uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



ORKOWSKI I SP.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wina węgierskie stołowe począwszy od 1 mrk. 50 fen. za litr.
Wino takajskie dla chorych i rekonwalescentów.
Wina reńskie i mozelskie.
Stara Malaga i Madere poleca handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
Poznań i Mąd na Węgrzech.

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego
przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiwicza (w podwórzu na prawo)
wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,	Dyplomy,
DZIEŁA wszelkich rozmiarów,	Karty wizytowe,
Broszury,	KWITY,
Tabele,	Kontrakty,
LISTY,	<i>Cyrcularze,</i>
Rachunki,	Formularze,
<i>Adresy,</i>	itd. itd.

Ceny umiarkowane

Nakładem Księgarni Nowej
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12
wysła książeczka p. t.

Mater Dolorosa

czyli nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, pocieszycielki dusz strapiionych. Cena 30 fen. Dla sprzedających odpowiedni rabat. (470)

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882. Wykład Osiary Mszy św.	1,60
Zabawa z Jezusem	0,10
1883. Czyściec, Rossignoli	1,50
Wysoki, Głosy serdeczne	0,20
1884. Opec, Żywot Pana Jezusa	1,50
Segur, Piekło	0,50
1885. Ks. Koszński, Chwałebny Żywot św. Wojciecha	1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
Lekarstwo przeciw pijactwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** (322)

Ogłoszenie przedpłaty. 85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Osiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)
Przeplatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższoną będzie. Na 10 egz. jeden w dodatku.
Straż św. Wojciecha w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjność czystości powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z znakomitym zapachem tj. **Radlaera esencja Jodowa (Confere-nce Geist)** z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. w Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy i medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giehl w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejsza jest do **oczyszczania i odświeżania** w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaera esencja jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (1092)

Pruskie losy oryginalne do I klasy.

Kilka losów mam jeszcze na sprzedaż 1/4 po 40 mrk., 1/2 po 80 mrk. incl. wstawki do I kl. Kupujący zostaje na zawsze właścicielem losu i zapisuje się takowy i kolektora na jego nazwisko. (544)
A. Opitz,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.



Hygieniczny miód zielny i herbata C. Lücke w Kolobrzegu.
Zatęgnięcie krtań i kanału oddechowego.
Domosze Wielm. Panu, że czuję się po użyciu Jego miodu zielnego i herbaty o wiele lepiej i dla tego dziękując za dotychczasowy skutek proszę o dalsze nadesłanie 3/4 butelek miodu i 4 paczek herbaty. — Cierpię podług orzeczenia lekarza na zatęgnięcie krtań i kanału oddechowego.
Schollene, obwód Jerichow. Adolf Range jun.
Miodu butelka po 3 m. 50 fen., 1 m. 75 fen. i 1 m.
Herbaty paczka 50 fen.
Na składzie w S. Radlaera Czerwonej aptece w Poznaniu, Stary Rynek 37 i u p. H. Müllera (Rathsapotheke) w Rawiczu. (2290)

Rejestra gosp.

i książeczki kontraktowe dla czeladzi wiejskiej, ułożone przez Komisję Sejmiku Gospodarczego. ma zawsze w zapasie (247)
DRUKARNIA J. Buszezyńskiego w Toruniu.

Osoby

każdego stanu mogą sobie sprzedaż bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH w Budapeszcie.

Herbatę czarną (Pecco)

wyborową funt po 6 marek poleca cukiernia (461)
Antoniego Pfitznera Stary Rynek nr. 6.

Otworzenie składu

Rotterdamskiego składu kawy

Poznań, Stary Rynek nr. 43
naprzeciw głównego frontu ratuszowego.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donosimy uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyliśmy pod powyższą firmą przy **Starym Ryнку nr. 43** w domu p. Borcherta, główny skład Rotterdamskiego składu kawy i że tylko sprzedawać będziemy kawę koloru naturalnego, wypróbowane co do smaku, a nie farbowane ani apretowane.
Dla większej wygody szanownych gospodyń ustawiliśmy w składzie naszym różne aparaty, które im podadzą sposobność, zakupioną kawę surową, począwszy od 1/2 kilo, w kilku minutach podług najnowszej metody upalić.
Za upalenie obliczamy nasze własne koszta 5 fen. od 1/2 kilo.
Oprócz tego postaramy się, aby gatunki najwięcej używane, były kilka razy dziennie palone na zapas, aby nawet przy odbiorze mniej jak 1/2 kilo móżd szanownych naszym odbiorcom zawsze świeżo paloną kawą służyć.
Oprócz kawy będzie w **specjalnym handlu** naszym na składzie kakao, czekolady, wanilia, biszkopty, cukier i surogaty do kawy. (539)
Sprawdzając wprost, jesteśmy w stanie oddać klienteli naszej towar po najtańszej cenie hurtownej, dostarczając przy tem tylko najlepszego towaru.
Z szacunkiem
Jako specjalność polecamy **Rotterdamski skład kawy** (właściciele I. & E. Raschkowski) **Stary Rynek nr. 43** w domu p. Borcherta naprzeciw głównego frontu ratuszowego.

Firanki, stołowiznę,

plótna ślaskie i bifelfeldzkie, szyrtyngi, plótna na pościel, bieliznę męską, krawaty i parasole
wszelkie nowości na porę jesienno-zimową
w materych wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych, materye czarne wełniane na poszycia futrzane tylko w dobrych i trwałych gatunkach,
aksamity i plusze czarne i we wszelkich możliwych nowych kolorach,
jedwabie znanej dobroci czarne i kolorowe
polecają w wielkim wyborze po cenach niskich, lecz statych

J. & T. Kamiński

Skład płóci, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męskiej.
Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Herbatę ostatniego sprzętu

Wyborny gatunek herbaty mieszanej polecam po 3,75 mrk., przy odbiorze najmniej 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.
polecam:
Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (553)
Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki nr. II funt 2,50 mrk., nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

UCZNIA potrzebuje zegarmistrz (555)

L. Marchlewski.
Chłopców mianowicie niższych klas szkół tutejszych przyjmuje na stół i stancją pod moją osobistą opiekę. (532)
Ks. Olszewski, Wielkie Garbary nr. 47, i p. Fortepian do użycia.

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższej wiadomości udzieli **ks. dr. Kan-tecki.** (507)

hotel

od 50-ciu lat istniejący.
Właściciel Wittige.

2 pokoje

meblowane lub niemeblowane są od 1-go października do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli **A. W. Żuromski, cukiernia, Poznań.** (524)

Nauczycielka

Polka, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami i rekomendacjami, znająca muzykę, język francuzki i niemiecki, gotowa zaraz przyjąć obowiązki. Zgłoszenia proste rest. **H. M. Galezno.** (552)

Panna

znająca się na szyciu, praniu i prasowaniu poszukuje miejsca od sgo Michała. Poste restante **W. S. Ponicie (Pniltz),** (550)

3 dobrych krawców,

na robotę surdutową znajdzie stałe zatrudnienie. (548)
J. Rauhut w Lesznie.

Agencja Fontowicza

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 16 ma do umieszczenia Nauczycielki Polki egzam. muzyk.; Nauczycielkę Francuzkę muzykalną; bony wyższe Polki i Niemki; nauczycieli domowych; — rzędzców, gospodarzy, gorzelników, pisarzy, ogr. odników. (542)